

**Pod patronatem Eurydyki. O
„Romantyzmie, czyli »inter esse«”
Magdaleny Siwiec z nieustającym
odniesieniem do jej wcześniejszych książek.**

**Rec.: Magdalena Siwiec, Romantyzm, czyli
„inter esse”. Warszawa 2017. „Studia
Romantyczne”**

Eliza Kącka

DOI: 10.18318/pl.2020.3.15

ELIZA KĄCKA Uniwersytet Warszawski

**POD PATRONATEM EURYDYKI O „ROMANTYZMIE, CZYLI »INTER ESSE«”
MAGDALENY SIWIEC Z NIEUSTAJĄCYM ODNIESIENIEM DO JEJ
WCZEŚNIEJSZYCH KSIĄŻEK**

Magdalena Siwiec, ROMANTYZM, CZYLI „INTER ESSE”. (Recenzent: Jacek Brzozowski. Indeks: Jacek Mozolewski). Warszawa 2017. Instytut Badań Literackich PAN – Wydawnictwo, ss. 342. „Studia Romantyczne”.

<http://rcin.org.pl>

Deklaracje wstępne

Romantyzm, czyli „inter esse” to piąta książka akademicka w dorobku Magdaleny Siwiec, znawczynie europejskiego (zwłaszcza polskiego i francuskiego) romantyzmu, zakochanej w figurze (i micie) Orfeusza¹, patrona i bohatera wielu interpretacji tej uczonej. Obecnie wszakże do Orfeusza dołącza umykająca Eurydyka, „figura *inter esse*” (s. 10). Wprowadzając ją, Siwiec daje do zrozumienia, że stawia sobie nieco inne zadanie niż wcześniej. Owszem, jak w poprzednich książkach, pozostaje komparatystką i historyczką literatury wieku XIX, powtarza nawet w dużej mierze zestaw interesujących ją nazwisk (Victor Hugo, Novalis, Gérard de Nerval, Adam Mickiewicz, Zygmunt Krasiński i wiele, wiele innych), a jednak proponuje tym razem projekt szczególnie zniuansowany i częściowo aporetyczny. Zawdzięcza to właśnie tytułowej figurze *inter esse*, oznaczającej przejście między porządkami, nie pozwalającej na łatwe podsumowania. Prowokującej nie tylko do rewizji romantyzmu (od czego zacznę moje rozważania), lecz i do autorewizji, do przyjrzenia się własnemu postrzeganiu tego prądu / tej epoki, formacji.

Romantyzm nie jest bowiem dla Siwiec zjawiskiem dającym się przyszpilić historycznie, a nawet i nie tylko podglebiem nowoczesności. Jest dla niej pewnym trybem myślenia o świecie i odczuwania go, szalenie produktywnym poznawczo i literacko – i o tym też mówi ta książka. Ponieważ zaś zbiera wiele tropów rozrzuconych w innych pracach Siwiec, a w architekturę intelektualną prezentowanych rozważań wpisana została Kierkegaardowska ironia, postanowiłam pisać o owej rozprawie „z nieustającym odniesieniem”² do wcześniejszych publikacji badaczki. Bo tylko tak, w moim przekonaniu, można na ten temat pisać efektywnie.

Rewidowanie rewizji

Norwidowski cykl *Salem*, w którym znalazły się m.in. wiersze poświęcone Adamowi Mickiewiczowi i Andrzejowi Towiańskiemu, zamyka w roli penenty zadziwiająca strofa:

Kto jest silniejszy ode mnie – niech zgani,
Że rad z bezdennej wyzieram otchłani
I że Cię rymy dotykam moimi,
– Ale – nie mogę poglądać na Życie
Z skrzydłami w węzeł w górze związanymi,
I trza mi Słońca złotego obficie!³

Siwiec wiedziałaby świetnie, dlaczego ten fragment wybieram i jaki można w nim widzieć potencjał. Są to bowiem wersy rozrachunkowe – nie tylko w oczywistym kontekście niezgody ideowej na towianizm, lecz także w innym, naprowadzającym

¹ Wkład M. Siwiec w badania nad orfizmem w literaturze polskiej odnotowuje m.in. M. Jaworski w swojej książce doktorskiej *Nowoczesny Orfeusz. Interpretacje mitu w literaturze polskiej XX-XXI wieku* (Warszawa 2017, s. 47 n.).

² Nawiązuję do tytułu książki S. Kierkegarda *O pojęciu ironii z nieustającym odniesieniem do Sokratesa* (Przeł., posł. A. Dąkowska, Warszawa 1999).

³ C. Norwid, *Do A. T. W: Poematy*. Zebrał, tekst ustalił, wstępem i uwagami krytycznymi opatrzył J. W. Gomułcki. Warszawa 1971, s. 518–519. *Pisma wszystkie*. T. 3.

na trop problematyki charakterystycznej dla badaczki. Rozrachunków, które szczególnie ją interesują, nie sposób sprowadzić do jawnych zderzeń światopoglądowych, zajmujących historyków idei. Owszem, autorka *Orfeusza romantyków* ma wystarczająco rzetelne przygotowanie historyczne, by je kompetentnie komentować. Bardziej frapują ją jednak dialogi, spory i polemiki zinternalizowane, przenikające w myśl autora, w tkankę wiersza. Ukryte, nieeksplicytne, a decydujące o samoświadomości dzieła – i epoki. Jak Michaiła Bachtina daleko bardziej interesuje rezonans cudzego słowa w słowie własnym niż choćby najefektowniejszy dialog bez echa, tak Siwiec w tekstach szuka śladów wewnętrznego agonu z myślą innych. Tego rodzaju podskórny agon jest zawsze zarazem zmaganiem się z samym sobą.

Nie inaczej dzieje się zresztą w cytowanym wierszu autora *Salemu*, skądinąd znakomicie ilustrującym jego walki o prawo do zaistnienia. „Nie zasłaniajcie mi słońca”, zdaje się apelować Cyprian Norwid, jak Diogenes z wnętrza beczki. Co to za apel? Czy tylko o wolność od ideologii? Nie, nie tylko. Pierwsze trzy wersy owego fragmentu można by czytać zgodnie z Bloomowskim rozumieniem praktyk rewizyjnych, choćby ze względu na agoniczny zamiar „dotknięcia rymami”, sygnalizujący niewątpliwie, iż zgłasza go „*strong self*” – silne „ja” poetyckie⁴. Perspektywa agonu prekursora z następcą zostaje jednak przełamana na rzecz innego zmagania. W trzech kolejnych wersach wychodzi na jaw, iż motywacja poetyckiego buntu jest, rzec by można, ponadindywidualna: nie chodzi o potencjał pisarski, ale o partycypację w Życiu. Ona stanowi faktyczną stawkę Norwidowskiego myślenia w wierszu: uniknięcie paraliżu, który zbiera „skrzydła w węzeł”. Okazuje się to, o czym przekonują książki Siwiec – a zwłaszcza *Romantyzm, czyli „inter esse”* – nie problemem kilku twórców, lecz wyzwaniem stojącym przed całą formacją romantyków. *Inter esse* oznacza bowiem także przerwę między jedną a drugą generacją. Między pokoleniami Victora Hugo i Heinricha Heinego, Percy’ego Shelleya i Roberta Browninga, Mickiewicza i Norwida. Romantyzm bowiem, mimo wielu mylnych przeświadczeń, czyniących zeń epokę wewnętrznie skonsolidowaną i nie doświadczającą pęknięć czy kryzysów ideowych, zaczął szybko gnąć od środka. I trzeba go było obłożyć ironią, nie mniej – a bodaj i bardziej – skomplikowaną niż modernistyczna.

Między badaczami

We wstępie do książki autorka słusznie odwołuje się do – świetnej skądinąd, lecz nie oddającej sprawiedliwości tekstom premodernistycznym – pracy Ryszarda Nyczka *Język modernizmu*. Pisze:

Podmiot romantyczny odczytywany jest zasadniczo jako podmiot mocny, „ja” pewne siebie, podmiot esencjalistyczny, twarde *ego*. Jako taki w pracach badaczy modernizmu bywa przeciwstawiany podmiotowi nowoczesnemu (modernistycznemu z fazy kryzysowej), rozumianemu jako podmiot słaby. Naturalnie ustalenia teoretyków literatury mają podstawy. [...]

[...] można dowodzić, że podmiot nazywany [...] mocnym [...] występuje w literaturze romantycznej. Chciałabym jednak zwrócić uwagę na te jej miejsca, w których ów esencjalistyczny model ulega zachwianiu, rozbięciu, na monolocie romantycznego „ja” ukazują się pęknięcia. [s. 21–23]

⁴ W sprawie „silnych poetów” zob. H. Bloom, *Lęk przed wpływem. Teoria poezji*. Przeł. A. Bielik-Robson, M. Szuster. Kraków 2002, s. 114.

W kręgach badaczy modernizmu istnieje przeświadczenie, jakoby literatura pierwszej połowy XIX wieku (z kontynuacjami po lata dziewięćdziesiąte XX stulecia), jakkolwiek w wielu zjawiskach wybitna, nie była zdolna do takiego krytycznego samooglądu, jaki cechuje literaturę przełomu XIX i XX wieku. Ofiarą tego rodzaju redukcjonistycznego sądu bywa, co prawda, częściej jeszcze pozytywizm niż romantyzm, lecz i tego drugiego trzeba bronić przed posądzeniem o relatywnie niski poziom autorefleksyjności (niezależny, rzecz jasna, od poziomu refleksji). Siwiec interesuje właśnie autorewizyjny aspekt romantyzmu. Swoją najnowszą książkę rozpoczyna ona deklaracją: „Sądzę, że w istocie wszyscy mocni poeci romantyczni byli wobec romantyzmu krytyczni – współtworząc, rozsadzali go od środka” (s. 9). Spostrzeżeniem tym wpisuje się niewątpliwie w – niedoinwestowany u nas badawczo – namysł nad rewizją romantyczną. A jednocześnie daje swoim czytelnikom do zrozumienia – między wierszami, subtelnie – że wybiera pozycję „*inter*”, pozycję „pomędzy”, również na polu badań nad tak pojmowanym romantyzmem. Nie rezygnując bowiem z perspektywy anglosaskiej, w której problematyka rewizji wiąże się ściśle z wątkiem podmiotowości, z dociekaniem na temat romantycznego „ja”, zauważa Siwiec specyfikę polskiego romantyzmu i nie próbuje ani jej zacierać, ani na niej wyłącznie poprzestawać. Tu warto przytoczyć zdanie kogoś, kogo badaczka postrzega jako jednego z fundatorów tradycji „podejrzliwego” czytania romantyzmu, „podkopującej zaufanie w deklaracje romantyków” (s. 24):

Romantyzm polski nie jest odbiciem czy echem jakiegoś zachodnioeuropejskiego prądu kulturalno-literackiego. Poglądów wyprowadzających dzieła sztuki i literatury z wpływu innych dzieł i żyć każących literaturze i twórczości jakimś upiornym życiem, z książek tylko czerpiącym swą treść, zbijać tu nie mam czasu ani ochoty. [...] Romantyzm polski był wypływem zmiany, ruchu, przeistoczenia, jakie zaszły w duszy polskiego społeczeństwa na początku ubiegłego stulecia. Zrozumieć romantyzm, to znaczy zrozumieć tę zmianę, ten ruch, to przeistoczenie⁵.

Wywód Stanisława Brzozowskiego – bo to jego słowa – podnosi konieczność uwzględniania „zmysłu historycznego” oraz kontekstu kulturowego w rozważaniach nad romantyzmem (i nie tylko). Sam autor *Kultury i życia*, przejęty literaturą angielską, nie był w żadnym sensie niechętny konfrontowaniu zjawisk rodzimych z horyzontem europejskim. Szło mu o to tylko, by unikać zestawień chybionych, czyli takich, które przeprowadza się kosztem specyfiki przedmiotu, kosztem abstrahowania od jego historyczności, pogwałcenia jego prymarnego kontekstu. Siwiec jako badaczka postępuje zgodnie z tą zasadniczą wytyczną. Przekonują o tym wszystkie jej prace, włącznie z wydanym niedawno tomem zbiorowym poświęconym Norwidowi, redagowanym i obmyślanym przez nią⁶.

Wizja komparatystyki, jaką forsuje Siwiec w omawianej tu książce, w szczególnym sensie zależy od tytułowej formuły *inter esse* – w związku zarówno z tym, o czym sama badaczka pisze, jak i z tym, co może odkryć dla siebie czytelnik. Jest to, przede wszystkim, podejście, które w badaniach nad romantyzmem korzysta z kilku naraz perspektyw. Wspomniałam już i wspomnę jeszcze o tradycji anglosaskiej – specyficznej o tyle, że co bardziej charyzmatyczni i prominentni jej przed-

⁵ S. Brzozowski, *Filozofia romantyzmu polskiego*. W: *Kultura i życie. Zagadnienia sztuki i twórczości. W walce o światopogląd*. Wstęp A. Walicki. Warszawa 1973, s. 376–377.

⁶ *O Norwidzie komparatystycznie*. Red. M. Siwiec. Kraków 2019.

stawiciele oscylowali między przyglądaniem się romantyzmowi z zewnątrz a pokusą utożsamienia. Innymi słowy, zgodnie z formułą „testamentu do podjęcia”, nie tylko zajmowali się literaturą romantyczną, lecz także przejęli się nią twórczo, egzystencjalnie, biograficznie. Za autorem artykułu *Revision as Making* mogą stwierdzić, iż rewizje polskie cechuje *force of codicils*⁷, chociaż cytowanie to przewrotne. Dawca tego sformułowania wpisał bowiem lekturę nastawioną na śledzenie testamentów literackich po stronie interpretacji „tradycyjnej” i osłabiającej potencjał nowoczesnych procedur rewizyjnych. Lektura testamentów może być jednak lekturą rewizyjną o tyle, o ile pojęcie to zdolne jest implikować taką aktywność interpretacyjno-krytyczną, z której nie wynika wcale uśpienie interpretacji ani – z drugiej strony – kwestionowanie ważności dziedzictwa. Przeciwnie, lektura taka prowadzić może do jego permanentnej aktualizacji. Artykuł *The Survival of Eros in Poetry* – pomieszczony w tomie *Romanticism and Contemporary Criticism* – zwieńczony został kwestionariuszem, w którym znajdujemy następującą deklarację:

Pytanie: Czy miałoby sens opisanie twojej teorii krytycznej jako romantycznej?

Odpowiedź: Oczywiście, ona jest całkowicie romantyczna. Postrzegam ruch romantyczny jako pierwszy wielki krok ku uściśleniu roli krytyki i dostarczeniu takiej koncepcji tworzenia, która mogłaby zintegrować wszystkie intelektualne komponenty procesu twórczego⁸.

Odpowiadającym (i autorem artykułu) jest Northrop Frye, twórca znanego studium o Williamie Blake’u, *Fearful Symmetry*⁹, i równie znanej pracy o „zakresie, teorii, zasadach i technikach krytyki literackiej” – *Anatomy of Criticism* (w polskim przekładzie: *Anatomia krytyki*)¹⁰. Frye podkreślał rolę romantyzmu jako dawcy nowoczesnego paradygmatu krytycznego oraz nastawienia na aktywizację pełni (nie tylko intelektualnego) potencjału twórcy. Tak też zdaje się podchodzić do swojego „przedmiotu badań” (cudzysłów uzasadniony) Siwiec.

Nikogo chyba zresztą nie trzeba przekonywać, że na naszym gruncie ideał naukowca, który ze swojego przedmiotu uczynił partnera, przygodę, wyzwanie (i wezwanie), wcielają zarówno Maria Janion, Maria Żmigrodzka i ich współpracownicy, jak też krakowscy czytelnicy oraz interpretatorzy romantyzmu – obu tym środowiskom nasza autorka wiele zawdzięcza. Idzie mi tutaj nie o wpływ na konkretne ustalenia podjęte przez Siwiec, choć tego nie da się zanegować¹¹, lecz o sam model działania interpretacyjnego, model bycia, wreszcie: o afektywno-autobiograficzne podejście do romantyzmu. Estymę dla Norwida dzieli badaczka zarówno z Zofią Stefanowską (skądinąd też przedstawicielką IBL), jak i z polonistami krakowskimi (jak wiadomo, preferującymi w dociekaniach nad romantyzmem podejście komparatystyczne): skoro już poruszamy się w strefie *inter*, to należy pamiętać, że owo

⁷ J. Wordsworth, *Revision as Making: The Prelude and Its Peers*. W zb.: *Romantic Revisions*. Ed. R. Brinkley, K. Hanley. Cambridge 1992, s. 19.

⁸ N. Frye, *The Survival of Eros in Poetry*. W zb.: *Romanticism and Contemporary Criticism*. Ed. M. Eaves, M. Fischer. New York 1986, s. 32.

⁹ N. Frye, *Fearful Symmetry: A Study of William Blake*. Princeton 1970.

¹⁰ N. Frye, *Anatomia krytyki*. Przeł. M. Bokinieć. Posł. A. Zgorzeński. Gdańsk 2012, s. 9.

¹¹ Zob. choćby s. 25 n. Odwołując się do *Gorączki romantycznej*, konstatuje Siwiec – za Janion – że „ja” romantyczne „wyrasta z nieustannego napięcia między pragnieniem autonomii a dążeniem do podporządkowania się wielkiej idei” (s. 26).

„pomędzy” ma również aspekt środowiskowo-instytucjonalny, że chodzi tu także o twórczą, a zarazem krytyczną konfrontację z różnymi tradycjami intelektualnymi.

W tym miejscu warto by dodać, że wiele intuicji dotyczących samoświadomości romantyzmu, które młodzi badacze chcieliby zawdzięczać tekstom (i przekładom) z lat dziewięćdziesiątych XX wieku, znajdziemy choćby u Zygmunta Łempickiego, niemal zupełnie wypartego z pola badań (Siwiec o nim nie wspomina). Na niego to powoływał się Michał Głowiński w przełomowym niegdyś studium *Maska Dionizosa*:

Zwrócił uwagę Zygmunt Łempicki, że łącznikiem między antykiem a nową literaturą jest mit, rozumiany – jego zdaniem – bardziej jako twór poetycki niż religijny. „Tesknota do mitu jest jednym z najcharakterystyczniejszych przejawów głębokiej natury poetyckiej”¹².

Przytoczone przez Głowińskiego stwierdzenie mogłaby Siwiec brać za motto swoich prac o Orfeuszu. Sam Łempicki świetnie rozpoznał autorewizyjny potencjał formacji romantycznej¹³, pisał jednak o nim, co oczywiste, angażując inny dyskurs badawczy. Wątki, które ubrałby w odmienny kostium pojęciowy, wpisuje Siwiec w toczący się od iluś już lat dialog o relacji romantyzmu i nowoczesności¹⁴. Nie uniknie się w takim wypadku konfrontacji – i też Siwiec jej nie unika – z dyskusją wokół filozoficznych koncepcji człowieka, rodzących się w wiekach XVIII i XIX nie bez akuszerskiego udziału literatury¹⁵. Siwiec jest jedną z tych filolożek, które historycznoliterackiemu opisowi romantyzmu polskiego i europejskiego zapewniają kontrpunkt w postaci dociekań teoretyzujących nad nowoczesnością, jej postacią i skutkami „romantyzowania” jej (albo: u-nowocześniania romantyzmu). Więcej takich rozrząsań znajdziemy w jednej z poprzednich książek badaczki – weźmy choćby następujący *passus*:

Romantycznych antecedencji nowoczesności szukałabym [...] we wpisanej w teksty epoki świadomości przewartościowania, także kryzysu języka [...], w autoreferencjalności, intertekstualności, dramatyczności, dysonansowości. Taki kształt literatury wiąże się, oczywiście, z indywidualizmem i ekspresywnością, ale również z poczuciem wykorzenienia, braku centrum [...], zagubieniem, melancholią, kształtującymi określoną podmiotowość¹⁶.

Ze wzmiankowanych w przytoczonym cytacie pojęć warto wskazać na melancholię – bohaterowie prac Siwiec, co nieprzypadkowe, daliby się czytać także w kodzie melancholijnym; wynika to nie tylko z XIX-wiecznego doświadczenia *Entzau-*

¹² M. Głowiński, *Maska Dionizosa*. W: *Mity przebrane. Dionizos – Narcyz – Prometeusz – Marchoń – Labyrinth*. Kraków 1990, s. 7. Przytaczam razem z cytatem z pracy Z. Łempickiego *Demon antyku a kultura nowożytna* (Warszawa 1933, s. 23).

¹³ O wczesnych narodzinach autorefleksji romantycznej niech świadczy inicjalne zdanie tekstu Łempickiego (*Romantyzm. Przyczynki do krytyki pojęcia*. Lwów 1914, s. 3): „Pierwszymi historykami romantyzmu byli romantycy sami – a to wywarło już potem wpływ na dalsze badania nad romantyzmem”.

¹⁴ Zob. np. *Romantyzm i nowoczesność*. Red. M. Kuziak. Kraków 2009.

¹⁵ Oczywiście, odwołuje się Siwiec do prac A. Bielik-Robson, m.in. do *Innej nowoczesności. Pytań o współczesną formułę duchowości* (Kraków 2000) i do *Ducha powierzchni. Rewizji romantycznej i filozofii* (Kraków 2004). Warto by dopisać, z prac nie przywoływanych, *Romantyzm, niedokończony projekt. Eseje* (Kraków 2008).

¹⁶ M. Siwiec, *Romantyczne koncepcje poezji. Poeta i Muza – relacja w stanie kryzysu*. (Alfred de Musset i Juliusz Słowacki). Kraków 2012, s. 25.

*berung*¹⁷. „Dla melancholii, jak ją widzę, nie chcę szukać ulgi, terapii czy bogactwa w duchowym przeobrażeniu, które wyprowadza nas siłą tej czy innej wiary poza jej obręb. Obca jest jej Kierkegaardowska metamorfoza, wywołana ideą transcendentną”¹⁸, dowodził przyjaciel Melancholii – Nimfy z *Beniowskiego*, Marek Bieńczyk. Autor *Czarnego człowieka* nieprzypadkowo nie widział dla siebie potencjału interpretacyjnego w tekście „pozytywnie” przekraczającego melancholię Norwida, którego to twórczość pozostaje jednym ze zworników tradycji romantycznej i modernistycznej albo – jak dowodzi Siwiec – przykładem jednego z „romantyzmów alternatywnych” (s. 269)¹⁹. Niezależnie wszakże od tego, czy znawca romantyzmu sytuuje się po stronie melancholii przełamywanej, czy zakłętego kręgu melancholii, zestaw problemów i toposów pozostaje wspólny. Właśnie: toposów.

Gdy Ryszard Przybylski pisał w latach sześćdziesiątych ubiegłego wieku książkę *Et in Arcadia ego. Esej o tęsknotach poetów*, pojęcie toposu w związku z badaniami nad romantyzmem było intensywnie dyskutowane²⁰. Nie kto inny jak Siwiec rękawicę rzuconą przez Przybylskiego i Jarosława Marka Rymkiewicza (w *Myślach różnych o ogrodach*) po latach podnosi:

romantyk, stając przed wyborem jednej z koncepcji [...], częstokroć nie dokonuje go w sposób ostateczny, a spreczne dążenia znajdują swoje świadectwo w materii tekstu [...]. [...] Ci twórcy epoki, w których utworach pojawia się postać inspiratora, bądź [...] inspiratorki, sięgali, naturalnie, do ustalonych w starożytności wzorców. [...] przywołując antyczny obraz Muzy objawiającej się poecie, nawiązywali zarazem do założeń, jakie temu obrazowi u jego początków przyświecały, a mianowicie do [...] koncepcji poezji natchnionej [...]”²¹.

Wyimek ten dużo mówi o strategiach interpretacyjnych autorki recenzowanej książki, rozpinającej szeroką panoramę literatury europejskiej – bardziej Spitzrowską niż Curtiusowską, bo podobnie jak pierwszy z nich, Siwiec wytrwale poszukuje obszarów zmienności w tym, co w kulturze stałe. Jednocześnie zaś podkreśla skłonność romantyków do ambiwalencji, wahań, niejednoznaczności. Tę potrafi wyczytać z ich tekstów jak mało kto, zwłaszcza w ostatniej pracy.

Inter esse jako kłamra

Formuła tytułowa najnowszej publikacji Siwiec odsyła do lektury niuansującej, nie rezygnującej z odnotowywania sprzeczności, a unikającej sądów kategorycznych:

Tytułowe *inter esse* [...] umożliwiał ruch, dynamikę tak istotną dla romantyzmu. [...] książka wskazuje przede wszystkim na „to trzecie”, na to, o czym nie opowiada bezpośrednio [...]. [...] Można bowiem wyraźnie określić właśnie to (i tylko to), co graniczne, najbardziej reprezentatywne dla romantyzmu, co znajduje się na jego biegunach, sam romantyzm jednak umyka jako „ten trzeci”, trudny do uchwycenia, możliwy do zdefiniowania tylko poprzez bieguny, pomiędzy którymi się sytuuje. [s. 9–10]

¹⁷ Zob. Bielik-Robson, *Romantyzm, niedokończony projekt*, s. 45.

¹⁸ M. Bieńczyk, *Melancholia. O tych, co nigdy nie odnajdą straty*, Wyd. 2. Warszawa 2000, s. 135.

¹⁹ Zob. też m.in. H. R. Jaus, *Przedmowa do pierwszego niemieckiego wydania „Vade-mecum” Cypriana Norwida*. Przeł. M. Kaczmarski. „Studia Norwidiana” t. 3/4 (1985–1986).

²⁰ R. Przybylski, *Et in Arcadia ego. Esej o tęsknotach poetów*. Warszawa 1966, s. 7. Autor nawiązuje do tekstu J. M. Rymkiewicza *Historyczna topika i wieczne topoi* (w: *Myśli różne o ogrodach. Dzieje jednego toposu*. Warszawa 1968). Fragment, do którego się odnosi, konfrontuje koncepcje E. R. Curtiusa i L. Spitzera.

²¹ Siwiec, *op. cit.*, s. 31.

Nie jest to taka sobie dywagacja – to deklaracja badawcza, powiem więcej: pisarska. Ze wstępu do książki wylania się bowiem nie tylko ambitny projekt godzenia lektury historycznej z teoretyczną, dociekliwości filologicznej z filozoficzną, kontekstów antropologiczno-kulturowych z badaniami nad pamięcią, podmiotowością romantyczną *etc.* Wielość angażowanych perspektyw bierze się nie tyle z potrzeby ćwiczenia elokwencji, ile z prymarnej ambicji Siwiec: z ambicji napisania tekstu obejmującego wielość – i wielokształtność – zjawisk w sposób oddający im merytoryczną sprawiedliwość, ale unikający kategoriycznych syntez. Zamiast nich badaczka proponuje konstelacje. O rozprawach z tomu pisze: „Ich kompozycja wynika ze zderzania przypadków, zbliżania się do jednej, wyraziście określonej, wersji romantyzmu i oddalania się od niej przez kontrapunktowanie inną” (s. 11). Romantyzm zresztą, o czym nasza autorka wie znakomicie, od początku nie był zjawiskiem jednolitym, a *de facto* już przed drugą generacją jego przedstawicieli stało wyzwanie, jak ów nurt uratować. Owszem, istnieją niepodważalne wyróżniki postawy romantycznej, lecz w ich zakresie można dokonywać wyborów, a niektóre z nich prowadziły już poza romantyzm (np. parnasizm). Możliwe, że cała 80-letnia przygoda romantyzmu europejskiego rozegrała się wcześniej, w podobnej dynamice, w epizodzie niemieckiego *Sturm und Drang*, trwającego ćwierć wieku (dlatego chronologicznie późniejsze zjawiska w literaturze niemieckiej nie miały już takiego impetu i znaczenia). Doświadczenie to znalazło też swój finał w mistyce (np. Ludwiga Tiecka). Najciekawszymi z palety zjawisk „ratowniczych” wydają mi się próby scalania pękającego monolitu *Weltanschauung*, a z nich Aloysius Bertrand (wybór baśni) i linia Edgar Allan Poe – Charles Baudelaire (wybór penetracji nieświadomego). Możliwych strategii wzmacniania podmiotowości – alternatywnie: łagodzenia kryzysu – potrafi Siwiec wskazać mnogość.

Nie tylko tym zresztą się zajmuje; formuła *inter esse* w każdej części książki jest przez nią honorowana – i w każdej z innym skutkiem. Wprowadzona i zaopatrzona objaśnieniem we wstępie (formalnie rozdział I), przejmując w subtelne władanie rozdział II, poświęcony podmiotowości romantycznej. Tu godne uwagi jest samo sfunkcjonalizowanie pojęcia kryzysu i fakt, że Siwiec umiejętnie spina zewnątrztekstowe rozważania o modelach podmiotowości z wewnątrztekstowymi jej reprezentacjami, a wreszcie z kreacją bohaterów literackich. Postaci sobowótrowe, podmiot błądzący (zob. s. 28 n.) i podobne inkarnacje tożsamości pękniętej, rozdwojonej, rozchwianej opisuje Siwiec z dużym wycuciem, korzystając z języka *stricte* historycznoliterackiego, a czasem i z repertuaru środków przywodzących na myśl *Transgresje* Janion (acz zasadniczo styl rozważań jest odmienny).

W rozdziale III, o „magach” romantyzmu, zajmuje się Siwiec pisarstwem Hugo i Mickiewicza (acz szkoda, że mało tu Mickiewicza młodego, ucznia Voltaire’a). Tego, co pisze o Hugo, nie powstydziliby się nie tylko francuscy romaniści (skądinąd jednym z nielicznych poetów francuskich naprawdę u nas czytanych był właśnie autor *Nędzników* – choćby jako konsekwentny stronnik sprawy polskiej). Wizja poety, który staje się duchem dziejów – i rozpoznanie, że historia jest podporządkowana duchom-przewodnikom²², wyznaczającym treści całych epok – to w grun-

²² Zob. np. Th. Carlyle, *Bohaterowie. Cześć dla bohaterów i pierwiastek bohaterstwa w hi-*

cie rzeczy nowa propozycja periodyzacyjna, nowy rytm myślenia o dziejach (ciekawie byłoby skonfrontować tę propozycję z pomysłami Juliusza Słowackiego). Sam problem orientalizmu, intrygująco niuansowany, służy Siwiec nie jako prosty (i w jakimś stopniu już przyswojony) wspólny mianownik tekstu polskiego i francuskiego, lecz jako probierz różnicy, narzędzie dyferencjacji. Interesująco wprowadza badaczka figurę poety-Maga, istotną przecież nie tylko historycznie czy poeologicznie, lecz także antropologicznie.

Rozdział IV, *Poetki i czarodziejki*, składa się z kilku instruktywnych studiów, przy czym na szczególną uwagę zasługuje bodaj część poświęcona Zygmunтови Krasieńskiemu. Rozpoczyna ją Siwiec od koniecznych zastrzeżeń dotyczących głównie patriarchalnego modelu wychowania i funkcjonowania poety-mężczyzny – acz i tu zaznacza, że obok „wypowiedzi zdradzających konserwatywny stosunek Krasieńskiego do ról społecznych jest w jego twórczości sporo takich, które prezentują zgoła odmienne stanowisko” (s. 186). Okazuje się jednak, że tekst Krasieńskiego mógłby stać się – co zresztą badaczka na marginesie, ostrożnie sugeruje – pożywką dla metodolożek z kręgu H  l  ne Cixous (zob. s. 200, przypis 45). Owszem, Siwiec chodzi przede wszystkim o zniuansowanie obrazu kobiety w pisarstwie autora *Przed  witu*, niemniej w  tek kobiecej emocjonalno  ci samego poety nie zostaje w tym tek  cie zapoznany. Niezale  nie od rozwa  nia po  wieconych Krasieńskiemu i Narcyzie   michowskiej (*Szc  cie poety*) proponuje badaczka przechadzkę mi  dzy sztukami, podejmuj  c w  tek opery „w kr  gu romantycznych fantazmat  w” (s. 167). Propozycja owa – bardzo sk  dina   profesjonalna – nie powinna dziwić tych, ktorzy wiedz   o komparatystycznych przedsi  wzi  ciach Siwiec, nie tylko wewn  trznolite-rackich²³.

W rozdziale V – *W   wiecie odczarowanym: mi  dzy heroizmem a rezygnacj  * – uwag   przykuwa zwi  szcza studium o Novalisie. Wkracza tu Siwiec ponownie z w  tkami orfickimi, a – jak wiemy – po mit   w si  gaj   ci, co widz   w poezji dar bog  w, i ci, co wnika j   w zagadk   melancholii, ktor   mimo woli przyni  sł ludziom Orfeusz. Komparatystyczne studium *Marionetki, maski i sny* przynosi z kolei ciekawe i od  wie  zaj  ce – w kontek  cie literackim, jako   sp  zniejszym w stosunku do filozoficznego – rozpoznanie dotycz  ce nihilizmu. Siwiec pieczołowicie rekonstruuje katalog r  wnych zastosowa   tego pojecia (lub: katalog p  l semantycznych tego  ) (zob. s. 246), po czym proponuje wlasn   rekonstrukcj   historyczn   jego narodzin – i konstrukcj   teoretyczn  , jako remedium na kategoriaaln   bezradno   i jałowo   nadu  zywanych fiszek.

Ostatni podrozdzia   tomu, po  wiecony Sewerynowi Goszczy  skiemu, a w interesuj  cy spos  b nawi  zuj  cy do koncepcji autora *Kultury pamieci*, Jana Assmanna, i tw  rczyni *Przestrzeni pamieci*, Aleidy Assmann²⁴, poprzedza niebanalna pr  -

storii. *Odyn, Mahomet, Dante, Szekspir, Luter, Knox, Johnson, Rousseau, Burns, Cromwell, Napoleon*. Krak  w 2006.

²³ Zob. np. *Literatura a malarstwo – malarstwo a literatura. Panorama my  li polskiej XX wieku*. Red. G. Kr  likiewicz [i in.]. Krak  w 2009.

²⁴ W tek  cie *Oko pamieci* (w: *Pamieci romantyzmu. Studia nie tylko z przeszlo  ci*. Pozna   2011, s. 134 n.) K. Trybu  s odwołał si   – w zwi  zku z badaniami nad pamieci   romantyczn   – do tekstu M. Siwiec po  wieconego *Godzinie my  li* J. Słowackiego.

ba zderzenia narracji romantycznych z poetyką powieści postmodernistycznej (zob. s. 267 n.). Co symptomatyczne, książka w ogóle nie ma zakończenia. Zamyka ją ostatnie zdanie szkicu o Goszczyńskim: „Zamczyisko [...] pozostaje miejscem widmem, kuszącym tajemnicą, pełnym znaczeń potencjalnych, ale niepewnych, wyobrażonych lub nieosiągalnych” (s. 310). Jest to zdanie idealne na nie-zakończenie tej książki, żywiącej się formułą *inter esse*, formułą przesunięcia i nie-finalności.

Nie-zakończenie, zatem impresja

Wysunięta na plan pierwszy formuła *inter esse* okazuje się jednak – w przypadku badaczki zdobywającej się na taki wybryk interpretacyjny – nie tylko negatywno-aporetyczna, lecz także pozytywnie, konstruktywnie scalająca wielość porządków, które Siwiec niepokoją, fascynują, przyciągają. Nie znaczy to bynajmniej, że *inter esse* wprowadza chaos, uprawomocniając łączenie wszystkiego bez ograniczeń. Świadomość komparatystyczna badaczki jest na tyle wysoka, iż pozwala umiejętnie unikać wielu mielizn własnej dyscypliny. Jedną z nich, jak wiemy, stanowi skłonność do zestawień umiarkowanie produktywnych i uzasadnionych. Siwiec tymczasem pisze:

O wyborze twórczości właśnie tych dwóch poetów [tj. Alfreda Musseta i Słowackiego] jako przedmiotu zamieszczonej tu analizy porównawczej zdecydowały trzy kwestie. Po pierwsze, chodzi o bliskość romantyzmu polskiego i francuskiego. Polscy poeci kształtujący romantyczny paradygmat żyli i tworzyli we Francji, byli zanurzeni po części w tej samej kulturze co pisarze francuscy. [...] Po drugie, Musset i Słowacki są reprezentantami tego samego pokolenia, szczególnie mocno doświadczającego kryzysu poezji [...]. Po trzecie wreszcie, [...] w twórczości tych poetów można odnaleźć znaczącą liczbę odniesień do topiki Muz, która staje się nawet przedmiotem ich poetyckiej metarefleksji²⁵.

Takich fragmentów dałoby się znaleźć w książkach Siwiec mnóstwo. Fragmentów poświadczających dużą dyscyplinę myślenia, selekcji, interpretacji – również w ostatniej pracy. Pisząc o dyscyplinie badaczki – znawczynie orfizmu²⁶, nie można zapomnieć jednak i o tym, co tak naprawdę pozostaje głównym, niewątpliwie afektywnym motorem jej odczytań. A jestem przekonana – jako odbiorczyni – że czerpie ona z takiej wizji, tajemniczej i afirmatywnej, zatrzymującej nawet Kierkegaardowską spiralę ironii:

Konsekwencją fascynacji dziewiętnastowiecznych twórców tajemnicą było postrzeganie świata jako księgi, pozornego chaosu znaków, których odszyfrowanie pozwoli na powrót do pierwotnej harmonii. Ich aspiracje poznawcze czyniły z nich adeptów wiedzy ezoterycznej, dostępnej tylko wtajemniczonym. Dlatego też sięgano do starożytnych dzieł związanych z misteriami, a więc także do dzieł orfików. Tu odnaleźć można uzasadnienie słów Marii Janion, która pisze o inicjacyjnym charakterze romantyzmu, jedną z dróg realizacji wtajemniczenia określając mianem orfickiej²⁷.

²⁵ Siwiec, *op. cit.*, s. 9.

²⁶ Zob. M. Siwiec, *Orfeusz romantyków. Mit o Orfeuszu w twórczości Juliusza Słowackiego i Gérarda de Nerval w kontekście epoki*. Kraków 2002, s. 9.

²⁷ M. Siwiec, *Romantyzm i zatrzymany czas*. Kraków 2009, s. 46.

Abstract

ELIZA KĄCKA University of Warsaw
ORCID: 0000-0001-9589-936X

UNDER THE AUSPICES OF EURYDICE ON MAGDALENA SIWIEC'S "ROMANTYZM, CZYLI 'INTER ESSE'" ("ROMANTICISM, THAT IS 'INTER ESSE'") WITH A CONSTANT REFERENCE TO HER FORMER BOOKS

The review discusses primarily Magdalena Siwiec's work *Romantyzm, czyli "inter esse"* (*Romanticism, that is "inter esse"*, 2017), but does not concentrate solely on this book, the fifth in her scholarly achievements. On the contrary, reading this collection of Siwiec's studies becomes an excuse to pose questions about the research tradition that she considers vital, about her understanding of Romanticism, achievement, method, and humanistic sensitivity. The title formula *inter esse*, having a profound influence on the shape and composition of the issues in the study, also adds to defining the poetics and character of the review.